

Jan Herman

Felieton - Moja Polska

Kilkanaście co najmniej lat temu utworzyłem pojęcie PWEC, czyli Potential World Economic Center, wprowadziłem to pojęcie obok innego: WEC. Traktowałem oba pojęcia jako ekonomiczne, mierzące moce gospodarcze jako oddziaływania na sprawy handlowe, inwestycyjne i polityczne. To realnych (WEC) zaliczałem wtedy: Europę (i jej potencjał techniczno-innowacyjny), Amerykę (z jej kulturą łupiesko-rwaczą), Chiny (z ich nadzwyczajną zdolnością akumulacyjną), Indie (z ich skłonnościami adaptacyjno-dostosowawczymi), Japonię (z jej chłonnością naśladowniczą). Listę potęg realnych (WEC) uzupełniłem Potencjalnymi ośrodkami mocy gospodarczych: Arabię, Afrykę-Interior, Indonezję, Indochiny, Australię-Nową Zelandię, Arabię (z Maghrebem), Latinum (południowoamerykańskie), natomiast już wtedy dostrzegałem osobiwość w postaci „samo-wycofania” Rosji, której starania w kierunku BRIC z kielkującym BRICS) odebrałem jako melodię przyszłości, bo wróżyłem rozpad ZSRR. Można to sprawdzić w moich publikacjach.

Wtedy też napomykałem o Europie Środkowej, i pozostaję w tej „formule napomykania” w związku z przemożnym „oswojeniem Europy Środkowej”. W moim przekonaniu na poziomie aksjologicznym oswojenie polega na lokowaniu bardzo wysoko w rodzimej hierarchii wartości walorów obcych (oswajających), a na poziomie gospodarczym – gotowość do wyprzedaży walorów własnych nawet za bezcen, byle pozyskać (nawet przepłacając) dobra obce.

Otóż oswojenie Europy Środkowej oznacza rozpostarcie „po równo” zaangażowania Europy Środkowej w sprawy generowane przez Unię Europejską i w sprawy inicjowane przez Amerykę, co w praktyce oznacza poszukiwanie (otwartość na) argumentów aksjologicznych praktycznych dla kondycji gospodarczej. Tu warto zauważyć sprawczą rolę pozaekonomicznych przesłanek bliskowschodnich, czyli pasmo religii od egipskich i żydowskich po chrześcijańskie.

* * *

Dygresyjnie, ale konsekwentnie zauważałem coś, co ostatnio nazywam rozbudową (w Europie Środkowej) Neo-Syjonu. Otóż Chiny z wykorzystaniem rosyjskiej koncepcji BRICS konstruuja gmach Yídài yílù (Nowego Szlaku Jedwabnego), czyli wielo-nici dróg, kolei, światłowodów, energetyki, rurociągów, dla których węzłami są osobliwe „karawanseraje” (ośrodki postępu) wielkości Rzeszowa. Natomiast Ameryka zaniepokojona globalnym potężnieniem Chin robi wszystko, by postawić temu Yídài yílù tamę w postaci Neo-Syjonu w przestrzeni pamiętającej chasydyzm, czyli południowy wchód Rzeczypospolitej aż po ukraińskie Dzikie Pola. Koncepcji tej wyraźnie sprzyjają prezydenci Polski i Ukrainy, a „najeźdźca” rosyjski wykazał się przenikliwością rodem z początków BRICS, uzasadnioną „troską o skłonności nazistowskie Ukrainy” połączone z rodzimą ukraińską niemocą gospodarczą.

Nie sposób nie zauważyć zajadłości amerykańskiej w sprawie rosyjskiej, tak jakby chodziło o nowy podział globalny, odcięcie rosyjskiego Heartlandu od świata dyplomacji. Niejako „kątem oka” zauważam też „przymrużone spojrzenie” niemieckie, co oznaczałoby sprzyjanie chińskiemu Yídài yílù przeciw bezczelnemu rwactwu ogniw kontrolowanych przez USA (Bank Światowy, WTO, Europa Rzymska), a dostrzegam też tu chytrą przezorność brytyjskiej Korony w postaci Brexitu.

* * *

Materia środkowoeuropejska jest biegunowo obca materii Syjonu, tym bardziej w odświeżeniu Neo-Nadwiślańsko-Przydoniecki Sojusz prezydentów Dudy i Żelenskigo jako amerykańską „podpowiedź” USA wycelowaną w Heartland, docelowo w Yídài yílù (patrz: amerykańskie „obawy arktyczne”) odbieram jako otwartą wojnę światową przeciw Yídài yílù. Finałem rozgrywki „ma być” wygryzienie Rosji z kolektywu Wielkich Mocarstw, na czym „mają stracić” Chiny i podmiotowość traktatowo-rzymskiej Europy. Dlatego języczkiem u wagi jest tu BRICS. Zabrzmi to niepoważnie, ale domyślam się, że abdykacja Benedykta i niemal gotowa abdykacja Franciszka zapowiada katastrofę koncepcji zawartych jeszcze w encyklikach Karola Wojtyły. Ich „nową redakcją” są „polsko-socjalistyczne pomysły” na Dochód Minimalny, najwyraźniej nie w smak Neo-Syjonowi.

Tu więc zawężła się przyszła (niebawem) wojna środkowoeuropejska mająca już w przededniu wymiar globalny. Kto wytrwa napięcie...?

Jan Herman